Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic

ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 45 (118) Sobota, 6. listopada 1926 Rok III.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W NIEŚWIEŻU.



Podając wewnątrz numeru szereg zdjęć, odnoszących się do najważniejszego wydarzenia w życiu polskiem w ubiegłym tygodniu, do pobytu Marszałka Piłsudskiego w Nieświeżu, zamieszczamy tutaj zdjęcie, przedstawiające p. Marszałka podczas nabożeństwa w Farze nieświezkiej za duszę ś. p. jego adjutanta, ks. Stanisława Radziwiłła.

Fot. „Słowa Wileńskiego".

Z J A Z D W N I E Ś W I E Ż U.



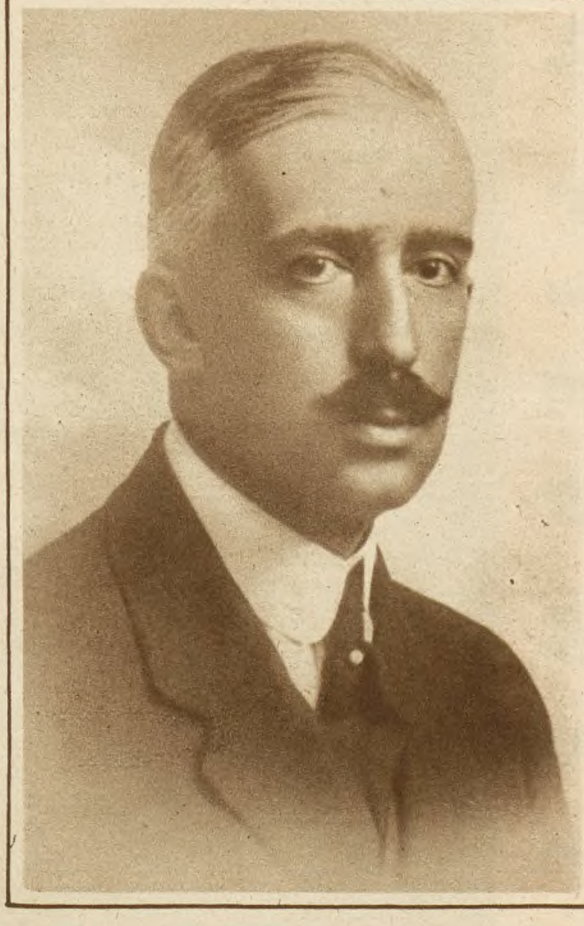
Historyczny zamek książąt Radziwiłłów w Nieświeżu, gdzie gościem był w ostatnich dniach prezes Rady Ministrów, Marszałek Józef Piłsudski.
J. Bułhak, Wilno.



Stara Fara w Nieświeżu, gdzie znajduje się słynna krypta grobowa książąt Radziwiłłów.
J. Bułhak, Wilno.



Marszałek Piłsudski (X) z członkami rodziny książąt Radziwiłłów i innymi gośćmi wchodzi do Fary w Nieświeżu.
Zdjęcie „Słowa Wileńskiego".



Obecny Ordynat na Ołyce, Janusz ks. Radziwiłł, który wzniósł toast na cześć Marszałka Piłsudskiego.
Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Przyjazd Marszałka Piłsudskiego z Nieświeża do Warszawy w dniu 26. października b. r.
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".

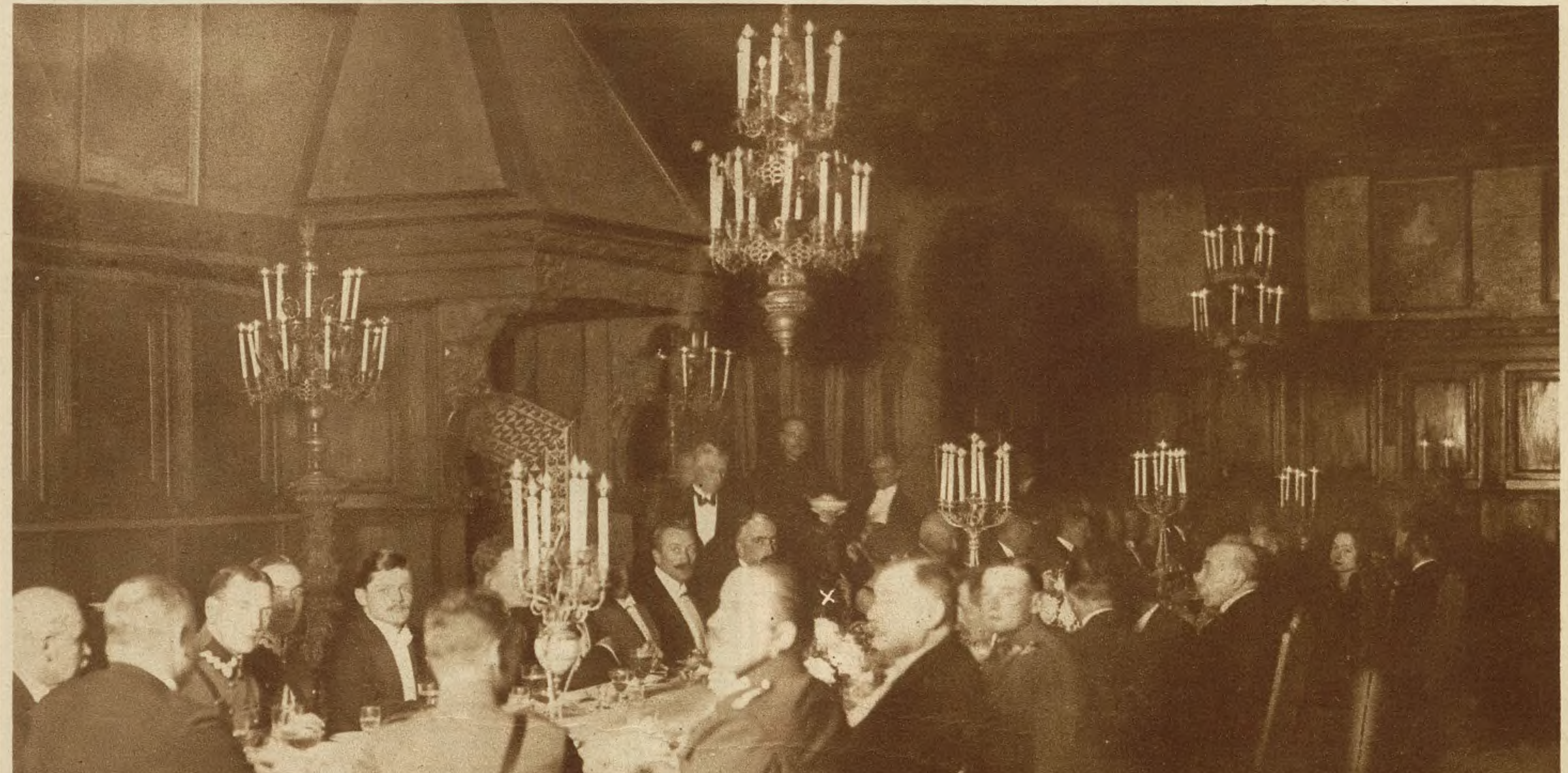


Na zamku w Nieświeżu w czasie pobytu Marszałka Piłsudskiego. Stoją (od lewej): red. „Słowa Wileńskiego" Mackiewicz, p. Żółkiewska i major hr. E. Grabowski.
Zdjęcie „Słowa Wileńskiego".

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W NIEŚWIEŻU.



Podniosła chwila, kiedy Marszałek Piłsudski sarkofag, w którym spoczywają zwłoki jego adjutanta, ks. Stanisława Radziwiłła, poległego w r. 1920 w czasie ofenzywy kijowskiej, dekoruje krzyżem Virtuti Militari czwartej klasy.
Zdj. „Słowa Wileńskiego".



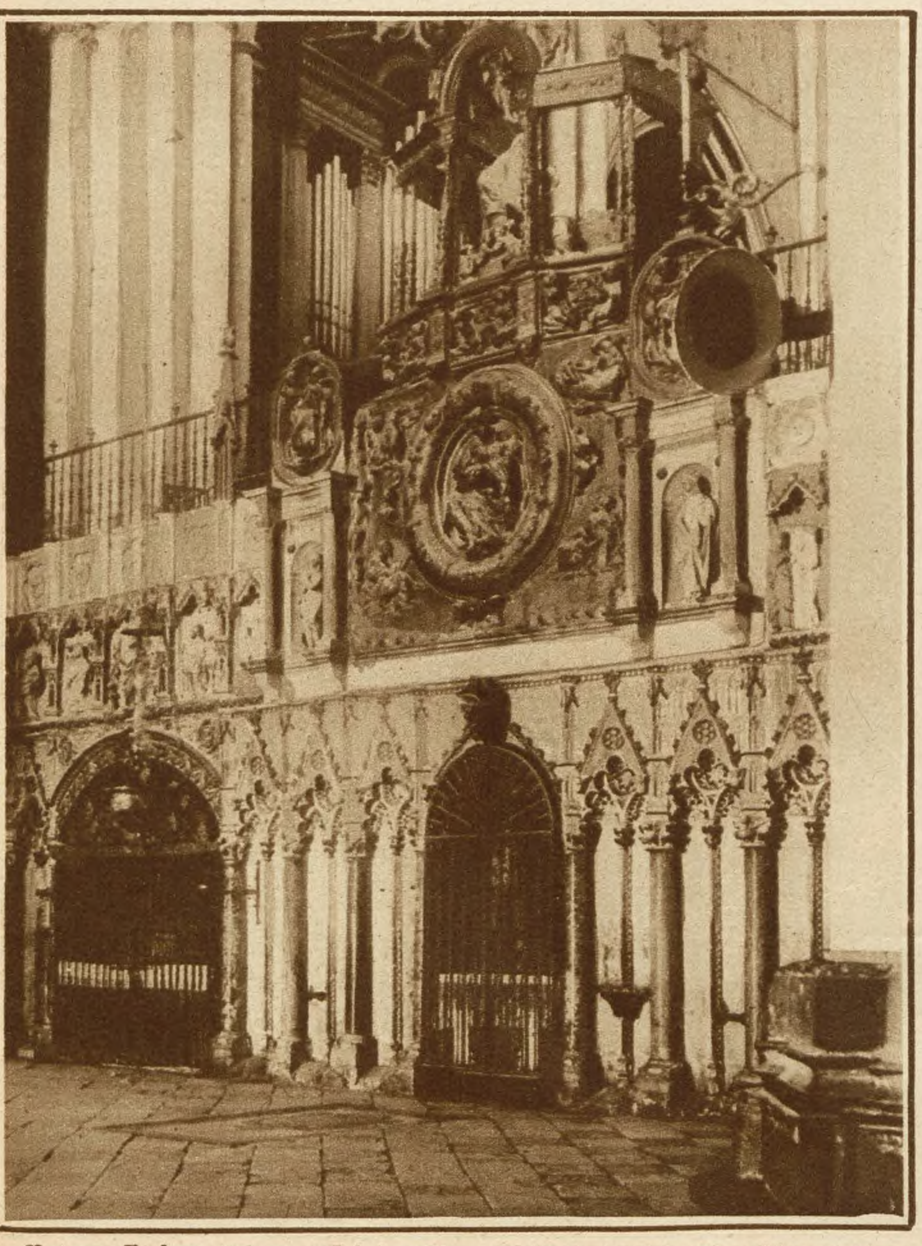
Bankiet na zamku w Nieświeżu podczas pobytu tam Marszałka Piłsudskiego. Dostojny Gość siedzi przy stole w środku (×).
Zdj. „Słowa Wileńskiego".

Z ŻYCIA RELIGIJNEGO.



Konsekracja nowego Ks. Biskupa Śląskiego. W uroczysty sposób odbyła się w Katedrze gnieźnieńskiej konsekracja kanonika kapituły gnieźnieńskiej, ks. dr. Arkadjusza Lisieckiego, na Biskupa Śląskiego. Zdjęcie nasze przedstawia procesję konsekracyjną w chwili wyruszenia z pałacu arcybiskupiego w Gnieźnie. W drzwiach pałacu ks. Prymas dr. Hlond (×), przed nim ks. biskup Laubitz (1), ks. Biskup Lisiecki (2) i ks. Biskup Okoniewski (3). Na lewo dwaj górnicy górnośląscy w galowych uniformach. Liczne rzesze wiernych uczestniczyły w uroczystości.

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Kongres Eucharystyczny w Toledo. W przepięknej starej katedrze hiszpańskiego miasta Toledo obradował w tych dniach III. Kongres eucharystyczny hiszpański. Na zdjęciu naszem, przedstawiającem wnętrze katedry, widać u góry na prawo jeden z wielkich megafonów, zamieszczonych tam podczas kongresu, dla wzmocnienia głosów przemawiających.

Fot. R Sennecke. Berlin



Odnowienie sławnego tryptyku Kollegiaty w Bodzentynie (woj. Kieleckie). To wspaniałe dzieło polskiego malarstwa renesansowego odnowił obecnie umiejętnie prof. J. Rutkowski, kier. pracowni konserwatorskiej przy dyrekcji zbiorów państw. w Warszawie. Podajemy tutaj środkową część tryptyku z postacią Matki Boskiej.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".

OSTATNI CZŁONEK RZĄDU NARODOWEGO W ROKU 1863.



Śp. M. Dubiecki i jego towarzysze z walki o wolność. Od lewej: śp. M. Dubiecki, Henryk Wohl, żyd-powstaniec z Warszawy, Benedykt Dybowski, wybitny przyrodnik, profesor uniwersytetu we Lwowie, Feliks Zienkowicz i Leon Dąbrowski.



Śp Marjan Dubiecki na łożu śmierci. Zdjęcie nasze przedstawia zwłoki zasłużonego Patrjoty w jego skromnem mieszkaniu, przy ulicy Jabłonowskich w Krakowie.



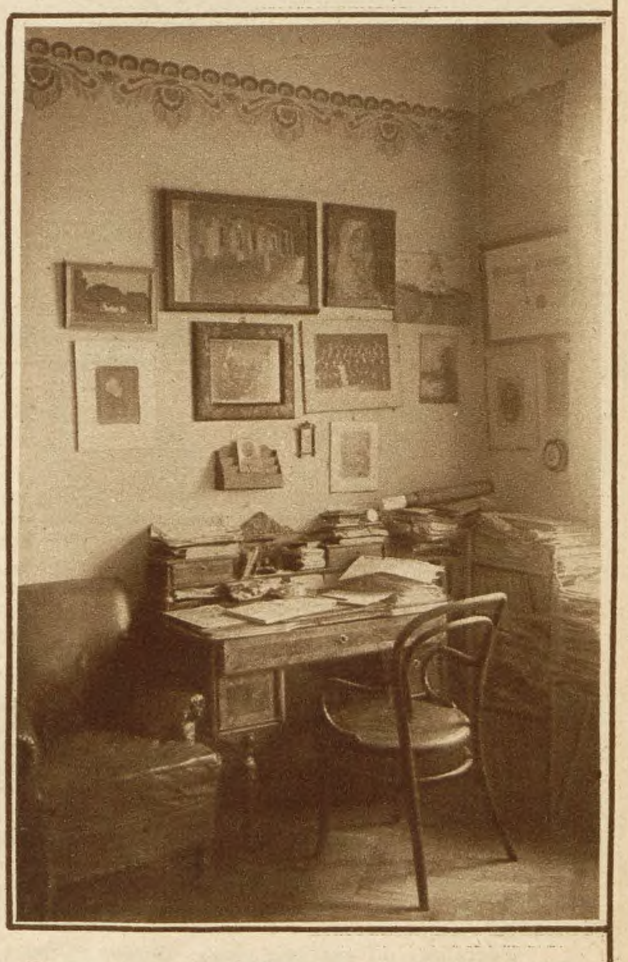
Pogrzeb śp. Marjana Dubieckiego. Chwila, kiedy zwłoki Zmarłego ułożono na lawecię.

Na cmentarzu rakowickim w Krakowie spoczęły w tych dniach zwłoki sędziwego śp. Marjana Dubieckiego, ongiś, w czasie Powstania Styczniowego, sekretarza dyktatora Romualda Trauguta. Śp. Dubiecki już przed wybuchem zbrojnego ruchu należał do grona patrjotów, przygotowującego tę walkę o wolność. Jako sekretarz Trauguta, uwięziony wraz z nim, katowany przez Moskali w Cytadeli warszawskiej, skazany na śmierć, później „ułaskawiony“ na katorgi w Syberze, wreszcie przesiedlony do słynnej twierdzy Kudaku, zdołał po wszystkich tych mękach wrócić do Polski i osiadł w Krakowie, gdzie rozwinął gorliwą pracę pisarską i pedagogiczną. Pogrzeb jego urządzony na koszt państwa z honorami należnymi gen. wojsk polskich, był wspaniałą manifestacją hołdu, złożonego nad mogiłą Starca, któremu los pozwolił widzieć wolność Ojczyzny.

Ag. fot. „Światowida“, na płytach krajowych „Alfa“.



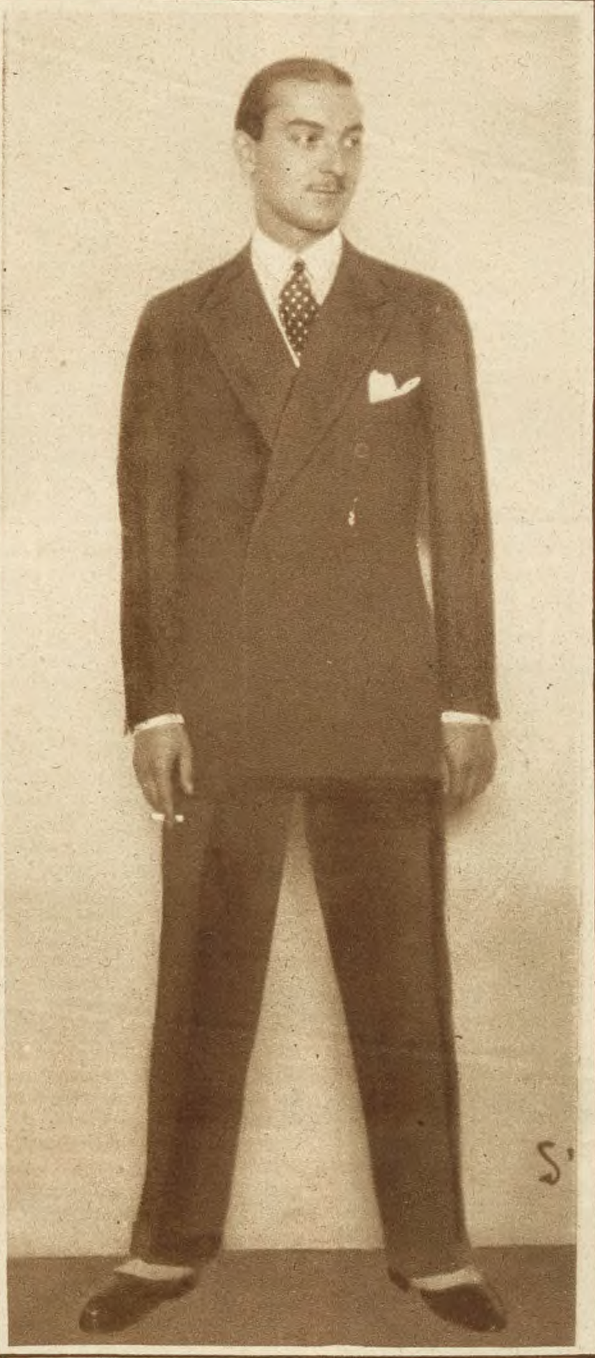
Portret najbliższego przyjaciela śp. M. Dubieckiego, gen. E. Różyckiego, niepobitego nigdy wodza z r. 1863.



Fragment mieszkania Zmarłego. Biurko, przy którem niemal do ostatniej chwili pracował śp. M. Dubiecki.

POGADANKA O MODACH MĘSKICH.


Oryginalny amerykański kostjum sportowy.


Ciemno-granatowy garnitur z szerokimi klapami.


Ubranie sportowe ze szkockiej flaneli, w czarne i czerwono-białe paski i buciki sportowe.


Garnitur marynarkowy i modny kapelusz z miękkiego filcu.


Kapelusz „famulus".


Peleryna do stroju balowego, podbita białym atłasem i strój frakowy z białą kamizelką.

Minęły już te dobre czasy, kiedy to i wszyscy inteligentni mężczyźni ubierali się starannie i stosowali się do mody, respektując zasadę: „il faut suivre la mode mais pas de trop près". Przed wojną, za życia króla Edwarda VII., nietylko w Anglji, lecz i na całym świecie spotkać można było ludzi ubranych w dokładne kopie garderoby, noszonej przez monarchę-gentelmana, uznawanego za magistra elegantiarum. Podobno obecnie, oczywiście nie w Polsce, istnieją wielkie światowe firmy krawieckie, które ubierają za darmo aktorów, w tem przekonaniu, że scena wywiera wielki wpływ na modę, i że ją rozpowszechniają z łatwością ulubieńcy publiczności, z pośród której nietylko panie, lecz i panowie chętnie naśladują toalety, widziane na scenie. U nas scena nie zawsze daje wzory godne naśladowania, pozostają zatem tylko żurnale specjalne do informowania o modzie, my zaś, z powodu szczupłości miejsca, możemy dać tylko skromną wiązankę wiadomości z tej dziedziny.

Zacznijmy od nakrycia głowy. Oprócz cylindra, używanego zawsze do uroczystych, oficjalnych wystąpów, modne są twarde „melony" tylko czarne, o dość dużej główce i niezbyt szerokiem rondzie. Noszone są one nawet do stroju wieczorowego. Pozatem modne są dwa rodzaje kapeluszy z miękkiego filcu: sportowe „famulus", w różnych kolorach, poczynając od zielonego, z wyprostowanem z przodu rondzie, wywiniętem z tyłu. Drugi rodzaj, tak zwany „doktor", bywa przeważnie popielaty, lub bronzowy w różnych odcieniach, z nieodzowną czarną wstążką, związaną z boku w kokardę.

W jesiennym, dżdżystym sezonie noszone są impregnowane kraciaste płaszcze z pledową podszewką i paltoty ciemne, sięgające niżej kolan, z kwadratowo przyszytymi w dwa rzędy guzikami, z dość odwiniętemi spiczastemi klapami.

Powróciły do mody wzorzyste krawaty różnobarwne, przystosowane do koloru ubrania. Do koszul kolorowych i białych używane są prawie wyłącznie miękkie kołnierzyki.

Ubrania marynarkowe wyrugowały żakiety i tużurki. Przeciętny elegant tegoczesny miewa zwykle dwa garnitury marynarkowe. Ciemno-granatowy i popielaty. Marynarki bywają jednorzędowo zapinane na dwa guziki, są krótkie, mają zaokrąglone poły z przodu, oraz szerokie renwersy. Używane są również dwurzędowe marynarki, zapinane na 4 lub 6 guzików i mało różnią się krojem od poprzednio opisanych. Do ciemno-granatowej lub czarnej marynarki i kamizelki używa się wieczorem popielatych spodni w czarne paski.

Buciki i półbuciki niezbyt spiczaste, z popielatymi przeważnie kamaszami, służą do codziennego użytku, do wieczorowego zaś stroju nieodzowne są lakierki. Modę obecną cechuje przedewszystkiem wygoda, więc ulubionym strojem bywa kostjum sportowy. Najrozmaitsze odmiany pullove'rów z kraciastej wełny i trykotażu, z wycięciem owalnem lub „en coeur" pod szyją i szerokie krótkie spodnie służą do wszystkich sportów, przez cały rok, stąd też noszone i przez sportowców. Podajemy tu parę odmian sportowych ubrań, a także i wzory stroju wieczorowego-frakowego z zaokrąglonemi połami, renwersami jedwabiem obkładanemi, spiczasto zakończonemi u góry. Kamizelka biała, zakończona ukośnie lub równo zcyrklowana, o dość głębokiem wycięciu gorsu, stanowi zawsze ładny kontrast z czernią fraka i niezbyt szeroko skrojonych inekspresmibli. Praktyczną nowość, nie mnącą stroju balowego, stanowi ciemna peleryna z białą atłasową podszewką. Smokingi są zawsze modne na mniejsze wieczorne występy. Jagon.

Z TEATRU I MUZYKI.



Pucciniego „Dziewczyna z Zachodu" w Teatrze Wielkim w Warszawie. Tłem tej lirycznej opery jest egzotyczna Kalifornja z pierwotnem życiem dawnych poszukiwaczy złota. Zdjęcie nasze przedstawia p. Wermińską w tytułowej roli w chwili, kiedy fatalny los przysądza ją w grze w karty szeryfowi (p. Orda) a nie Dickowi (p. Gruszczyński).
Ag. fot. „Światowida" — J. Malarski.



„Proboszcz wśród bogaczy" w krakowskim Teatrze im J. Słowackiego. Doskonałą tę komedję, przerobioną z powieści Vautella grano w Krakowie z p. Komornickim w roli tytułowej. Zdjęcie nasze przedstawia go z ulubionym jego psem Poilu.



Jubileusz Filharmonji warszawskiej. Dwadzieścia pięć lat temu powstała ta zasłużona instytucja, krzewicielka kultury muzycznej w Warszawie. Zdjęcie nasze przedstawia świetną orkiestrę Filharmonji na tle olbrzymich organów.
Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Nowa komedja polska w Poznaniu. G. Olechowskiego nowa sztuka „Równowaga" cieszy się w Teatrze Nowym w Poznaniu dużem powodzeniem. Podajemy tutaj dramatyczną scenę między Wrzeszczem (p. Łuszczewski) po powrocie z niewoli bolszewickiej, a jego żoną Różą (p. Uszyńska). Fot. „Rubens", Poznań.



Labiche w Teatrze Letnim w Warszawie. Stara, ale wesoła komedja ogromnie swego czasu popularnego autora „Podróż p. Périchon", grana była w Warszawie z p. Zelwerowiczem (w pośrodku), w roli głównej. Na naszem zdjęciu rozsiadły się obok niego na kanapie jego żona (p. Łaska) i córka (p. Lenerówna).
Ag. fot. „Światowida". — St. Malarski.



Balet rosyjski w Krakowie. Pp. Margarita i Valentin Froman słynni tancerze baletu b. ces. Opery w Petersburgu przybywają do Polski.
Fot. Tonka, Zagrzeb.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE.



Polscy jeźdzcy w Nowym Yorku. Na zaproszenie Stanów Zjednoczonych wyjechali tam na wielki konkurs hippiczny nasi znakomici jeźdzcy rtm. Królikiewicz, mjr. Toczek i por. Szosland.

Zdjęcie ag. fot. „Światowida" na pl. krajowych „Alfa".



Z niedzieli sportowej we Lwowie. Na boisku Pogoni odbył się tam match drużyny piłki nożnej tego klubu z reprezentacją „Cracovji" z wynikiem 2:2. Zdjęcie nasze przedstawia drużynę krakowską.

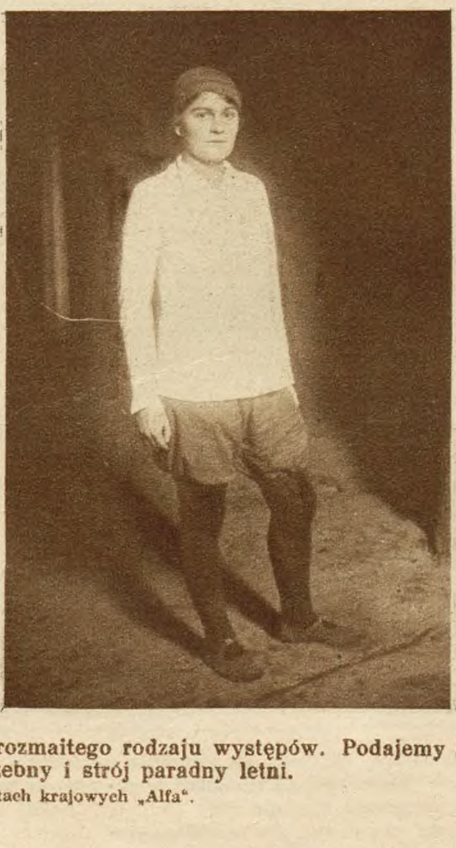
Fot. M. Münz, Lwów.



Zjazd Sokoli w Warszawie. W niedzielę i poniedziałek odbywał się w Warszawie licznie obesłany Zjazd delegatów okręgowych zarządów „Sokoła". Zdjęcie nasze przedstawia defiladę poszczególnych delegacji Sokoła przed komendą główną, stojącą pod pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego na pl. Saskim. Ag. fot. „Światowida".





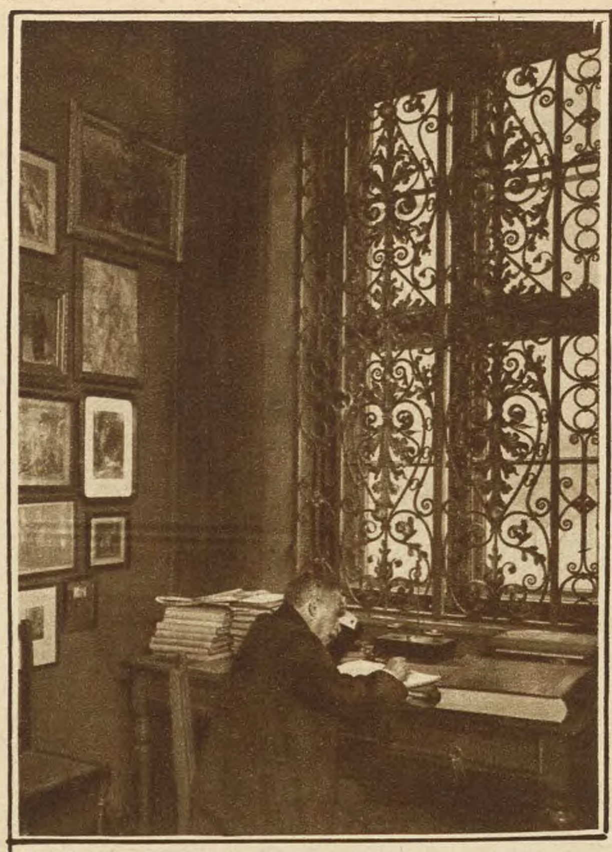




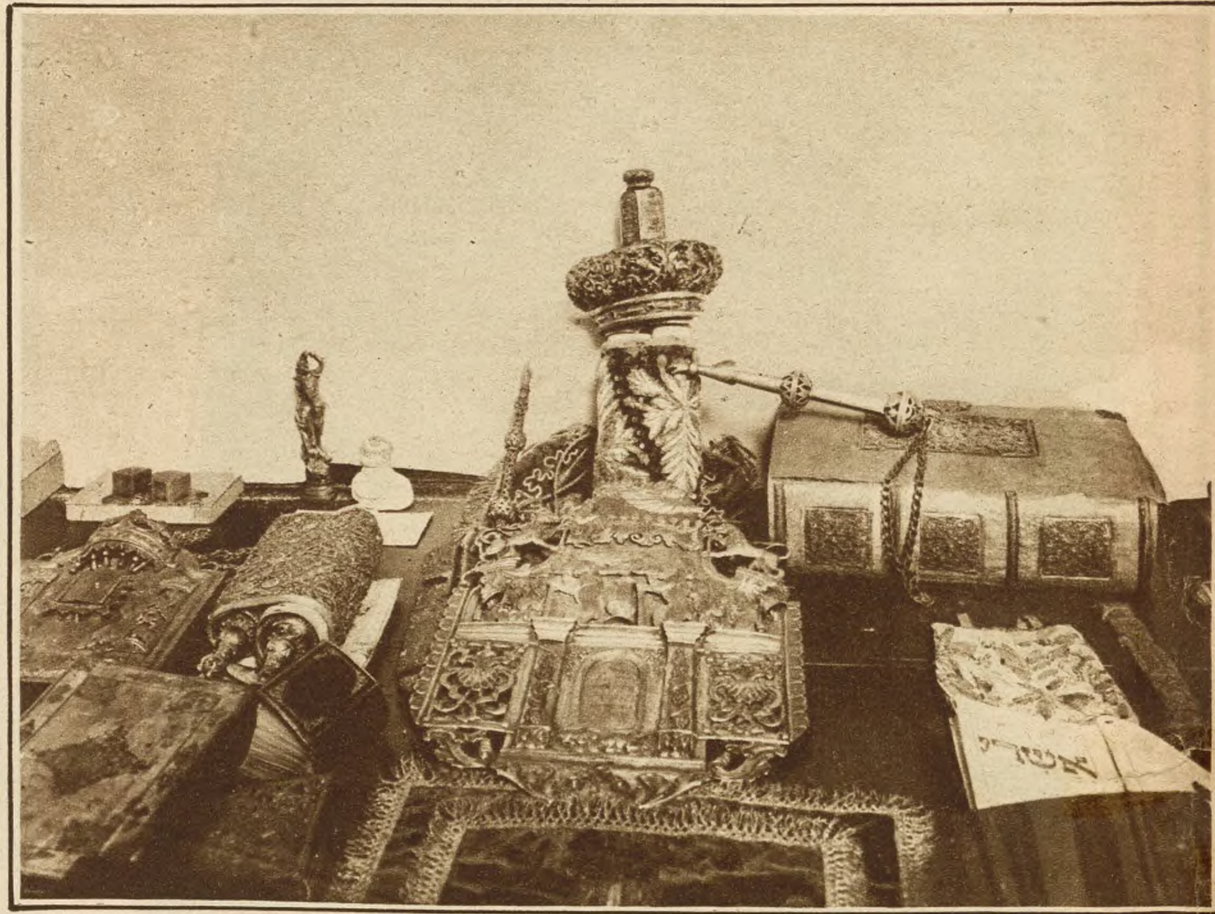
Nowe stroje Sokolic Polskich. Sokolice polskie otrzymają nowe stroje, zastosowane do rozmaitego rodzaju występów. Podajemy je tutaj po kolei: Strój paradny zimowy — strój sportowy — strój ćwiczebny i strój paradny letni.

Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".

MUZEUM M. BERSONA W WARSZAWIE.



Nastrojowy zakątek Muzeum M. Bersona w Warszawie. Na ścinach obrazy malarzy polskich, ilustrujące historję żydów w Polsce. Na stole na prawo jeden z najstarszych egzemplarzy talmudu w Polsce. Przy stole siedzi obecny kustosz muzeum.



Rodał z koroną, wysadzaną rubinami i szmaragdami, owinięty w płaszczyk aksamitny, haftowany złotem i srebrem. Obok dwie srebrne, cyzelowane, stare rączki do rodałów, którymi pomocnik lektora wskazuje na czytane miejsce. Przed rodałem blacha ozdobna, z wyrytym napisem ofiarodawcy. Na prawo stary rękopis hebrajski w pergaminowej oprawie, na lewo pieczątka M. Bersona, z rączką w postaci rycerza.



Lampa chanukowa (chanuka — święto Machabeuszów), kuta z charakterystyczną wieżyczką.

Ogrom zakresu zbiorów muzealnych sprawia, że pojęcie jakiegoś ogólnego muzeum, obejmującego wszelkiego rodzaju zabytki sztuki i kultury, staje się dzisiaj już niemożliwem do urzeczywistnienia. Musiałby to być jakiś olbrzymi gmach z całem mnóstwem sal, a zwiedzanie jego trwałoby chyba kilkanaście dni i pozostawiałoby w umyśle zwiedzającego zupełny chaos. Wyłania się ztąd potrzeba podziału tego ogólnego pojęcia „Muzeum" na drobniejsze odłamy, w których możliwa jest specjalizacja zbiorów. Podział ten zwolna jest i zagranicą, a jeszcze wolniej u nas przeprowadzany. Rozdzieliło się przedewszystkiem zbiory sztuki w ściślejszem znaczeniu (przedewszystkiem malarstwo i rzeźbiarstwo) od innych kategorji zabytków i okazów jak np. sztuki stosowanej, etnografji i t. p. Z natury rzeczy jednak podział ten jeszcze nie jest dostateczny i niewątpliwie dalsze rozczłonkowanie pójdzie w kierunkn wyodrębnienia poszczególnych działów według epok, terytorjów i środowisk kulturalnych. Będziemy i my mieli kiedyś osobne muzea np. sztuki średniowiecznej albo renesansowej, osobne zbiory zdobnictwa zakopańskiego, folkloru żydowskiego i t. d. Szersza publiczność nie nadąża niejako tej konieczności i woli na razie jeszcze zbiory ogólne, pragnąc szybko zaznajomić się z całokształtem historji sztuki i kultury. Mniejsze specjalne muzea dla szerokich warstw przedstawiają dzisiaj jeszcze mniej interesu, chociaż w reczywistości są one ciekawsze i zwiedzającym lepsze przynoszą wyniki. Tak jest i z warszawskiem Muzeum Matjasa Bersona, mieszczącem zbiory sztuki stosowanej żydowskiej, mało u nas znanej a przecież tak ważnej. I dla tego dla zpopularyzowania tych zbiorów podajemy tutaj z nich kilka zdjęć.

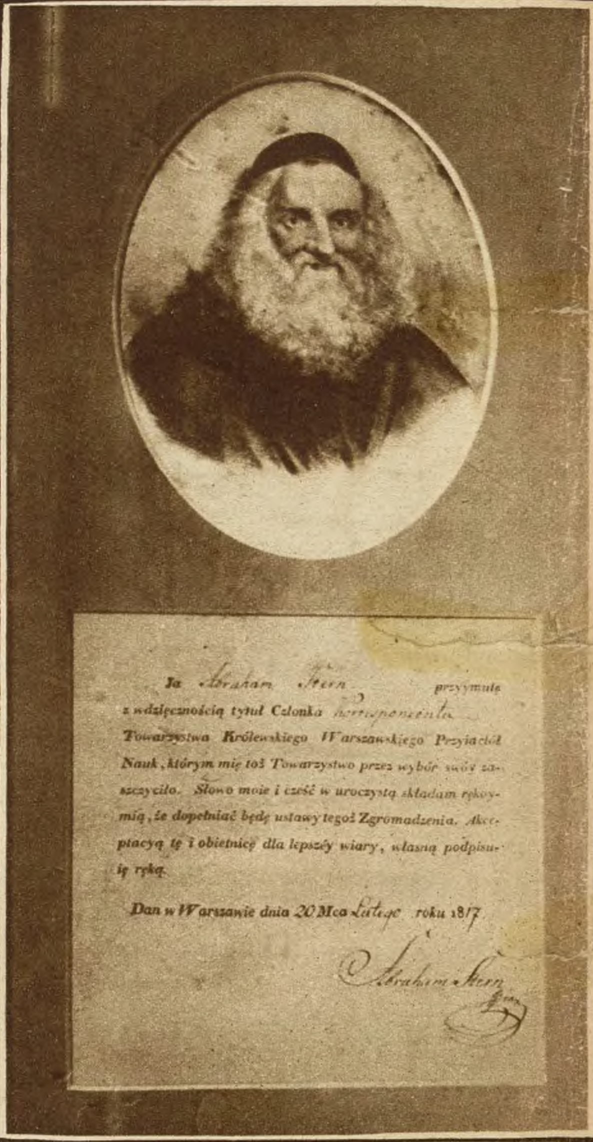
Zdjęcia ag. fot. „Światowida" na pł. krajowych „Alfa".



Świecznik mosiężny z r. 1621, z orłem polskim, z koroną u szczytu. Jest to jeden z najdawniejszych zabytków tego rodzaju.



Dwa świeczniki, kute, w stylu arabskim, z napisami arabskimi i hebrajskimi. Świeczniki te przywiezione zostały przed wielu wiekami ze Wschodu do Polski.



Portret Abrahama Sterna, członka warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wynalazcy machiny arytmetycznej, która zyskała uznanie Staszica.

FAUST GOETHEGO NA FILMIE.



Jeszcze jedna maska świetnego tragika filmowego Emila Jannings'a, pracującego obecnie w Ameryce — tym razem w roli Mefista, z chytrym i lubieżnym uśmiechem na twarzy. Fot. Ufa.



Scena sabatu czarownic w realizacji reżysera filmowego przypomina rozmachem swej grozy niesamowite wizje Goyi, stanowiąc niezwykły technicznie „trick“ filmowy. Fot. Ufa.



Nowodkryta gwiazda niemieckiego ekranu, ujmująca urokiem młodości, Kamilla Horn, ożywiła niewdzięczną rolę Małgorzaty czarem romantycznej poezji. Fot. Ufa.



Scena pojedynku, w której triumfuje z szatańskim uśmiechem Mefisto, swoiście stylizowana przez reżysera. Fot. Ufa.

Niema chyba kulturalnego człowieka, któryby nie znał Fausta Goethego, tłómaczonego już na wszystkie języki świata, arcydzieła literatury niemieckiej. Dając nam pełnię zadowolenia artystycznego i myślowego w czytaniu, nie tak łatwem jest wydobycie wizyjności dzieła w teatrze, rozporządzającym stałymi schematami i kanonami. Wystawia się zazwyczaj część pierwszą, kreślącą nam dzieje miłości Małgorzaty, podczas gdy druga część dopiero w ostatnich czasach po odpowiedniem opracowaniu ujrzała światło kinkietów.

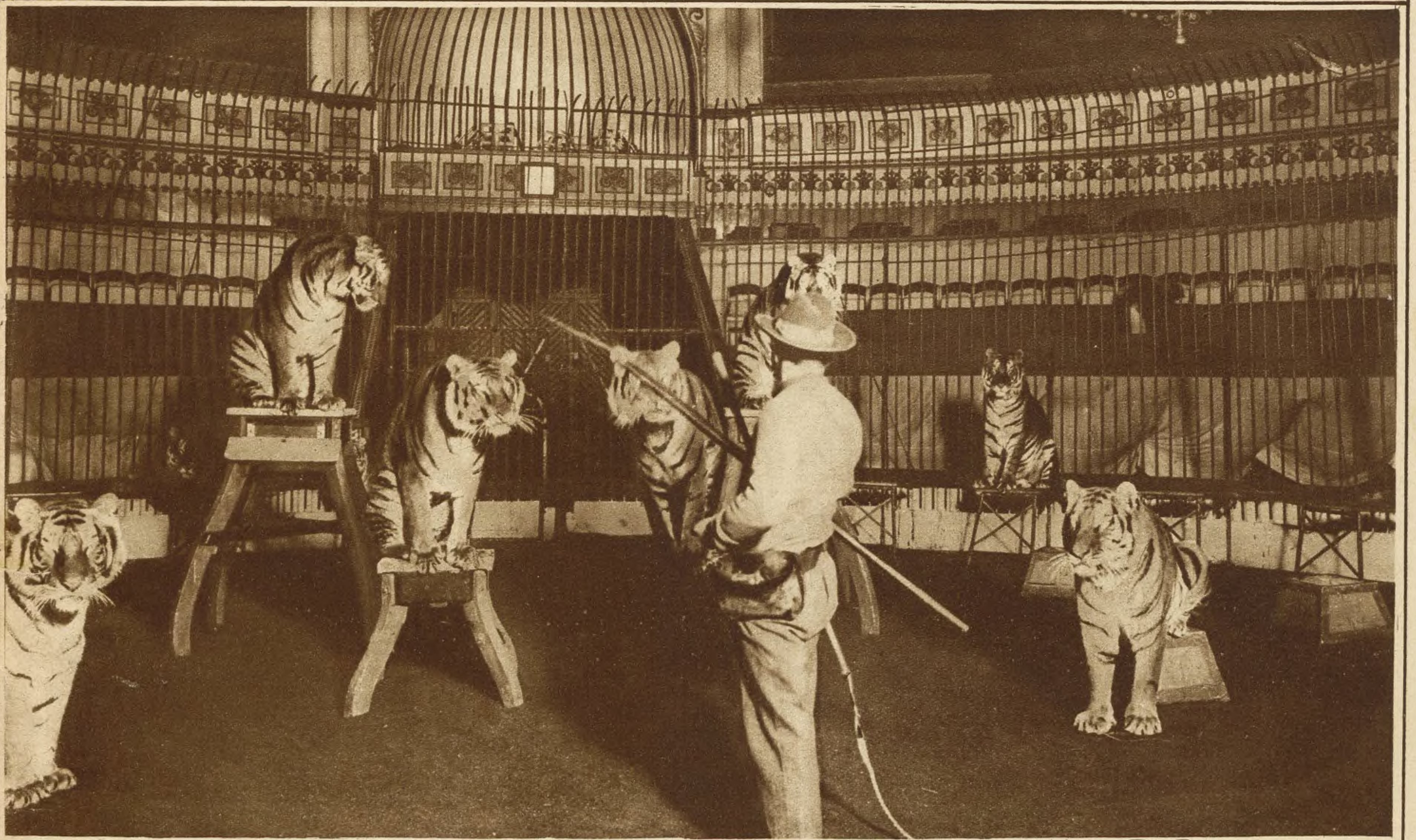
Bezwzględnie swobodniejszym i mniej skrępowanym w doborze środków wyrazu jest kinematograf, realizujący dziś rzeczy, o których nie śmieliśmy nawet przypuszczać, że dadzą się optycznie ucieleśnić. Odrzucając z Goethego to, co nie jest obrazem i wartością ruchową — napewno ku pożytkowi całej realizacji — stworzyła słynna Ufa Fausta w opracowaniu filmowem. Fausta gra Gösta Ekman, Mefista Emil Jannings, Małgorzatę Kamilla Horn, nowo odkryta gwiazda niemieckiego ekranu.

Ale nietylko dobór aktorów zwraca w tym filmie uwagę, jego odrębną cechą jest przedewszystkiem reżyserja, operująca światłocieniem w sposób mistrzowski i z dużym smakiem artystycznym wydobywająca obrazowość arcydzieła Goethego. Jakich tricków użyto przy nakręcaniu wielu scen, jest dotąd tajemnicą wytwórni, którą nadarmo starają się rozwikłać reżyserowie amerykańscy. Nasza dzisiejsza stronica filmowa daje nam w przybliżeniu miarę niezwykłości tego filmu, będącego jedną z najoryginalniejszych realizacji filmowych Europy.

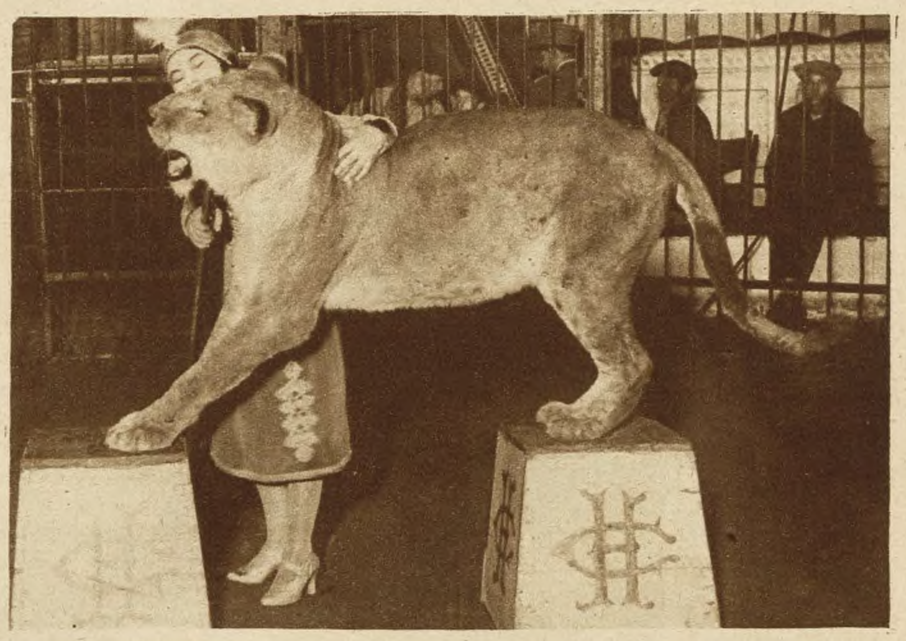


Flirt Marty z przedstawicielem piekła. Fot. Ufa.

TRESURA DZIKICH ZWIERZĄT I WĘŻÓW.









Drżąc przed lwem lub tygrysem, spotkanym niespodziewanie na pustyni, człowiek tem większego doznaje zadowolenia, patrząc się na ujarzmionego w cyrku dzikiego zwierza. Na dnie psychiki widzów, oklaskujących śmiałego „dompteura“, leży niewątpliwie uczucie radości, że człowiek jest jednak panem wszelkiego stworzenia. Swiadomość, że siedząc na wygodnem, a bezpiecznem miejscu na widowni, można bez obawy igrać z niebezpieczeństwem, jakie te dzikie zwierzęta w wolnym stanie dla człowieka przedstawiają, uprzyjemnia jeszcze tamto zasadnicze wrażenie. O tem, ile trudu kosztowało poskromiciela ujarzmienie tych bestji, przeciętny widz nigdy nie myśli, jak również nie zdaje sobie sprawy z tego, że w tem obłaskawionem dzikiem zwierzęciu może się — jak to się już nieraz zdarzało — lada chwila zbudzić pierwotna, nieokiełzana dzikość, niosąca śmiertelną grozę nietylko śmiałému poskromicielowi, ale i tchórzliwym widzom, na wygodnem, bezpiecznem miejscu w cyrku siedzącym... Nasze zdjęcia z tresury tygrysów, lwów i wężów szczegółowego objaśnienia już nie wymagają.

Z OSTATNICH WYDARZEŃ.



Ingres nowego Ks. Biskupa Śląskiego. Entuzjastycznie witany przybył ks. dr. Lisiecki po konsekracji w Gnieźn (patrz naszą ilustrację na str. 4) na Ziemię Śląską, by odbyć uroczysty ingres do Katowic. Zdjęcie nasz przedstawia powitanie ks. Biskupa (╳) przez tłumy ludności na stacji Lubliniec.
Fot. Pierzchalski, Katowice.



Rocznica marszu faszystów na Rzym 1 tego roku rocznicę zajęcia Rzymu przez faszystów obchodzono uroczyście. Zdjęcie nasze przedstawia dyktatora (╳), odbywającego przegląd afrykańskich wojsk. Fot. Atlantic, Berlin



Poświęcenie dwóch nowych monitorów wojennych. Oto widok tych monitorów po poświęceniu na Wiśle pod Warszawą. Na szczycie masztów sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej, na znak jego obecności na okrętach. Na bulwarze kompanja honorowa marynarzy.
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Jubileuszowy Zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej. W obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej (╳), Ks. Kardynała Kakowskiego (╳╳) i innych dygnitarzy odbyło się w uroczysty sposób w sali Rady Miejskiej warszawskiej uroczyste otwarcie jubileuszowego Zjazdu Polskiej Macierzy Szkolnej.
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Odsłonięcie pomnika Wielkiego Żołnierza-Legjonów. W ubiegłą niedzielę odbyło się na cmentarzu rakowickim w Krakowie uroczyste poświęcenie pomnika znakomitego Dowódcy Legjonów Polskich w wojnie światowej ś. p. gen. Zielińskiego. Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Nowy poseł polski w Turcji. Poseł Wierusz Kowalski (╳) przybył z Konstantynopola do Angory, witany na dworcu przez personal poselstwa i dyrektora protokołu M. S. Z. p. Safveti Zia Beja (╳╳). Poseł Kowalski reprezentował poprzednio Polskę w Wiedniu.



Pomnik ku czci młodzieży szkolnej, poległej za Ojczyznę. W dzień Zaduszny odbyło się na cmentarzu rakowickim w Krakowie poświęcenie pomnika, wzniesionego ku czci młodocianych obrońców wolności Ojczyzny.
Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".

A. MARCZYŃSKI

„SIOSTRA CARMEN”



— A w nocy?

— W nocy wysunę warty aż pod zasieki. Widzicie, ot tam, gdzie uwija się garstka żołnierzy. Naprawiają to, co myśmy rano popsuli przy ataku. Kazałem też przeciągnąć dzwonki alarmowe. O, tam pod murem, koło telefonu, jest baterja elektryczna. Niech tylko jakiś Rif się doczołga pod osłoną mroków? Choćby nawet warta go nie spostrzegła, ale dzwonek niezawiedzie... Tam naprzeciw bramy, gdzie jest przejście wolne od drutów kolczastych ustawi się na noc żelazne kozły, oplecione drutami. Zresztą jest to wszystko zbyteczne, z chwilą, kiedy nie jesteśmy we wysuniętym froncie, lecz schowani za plecami naszej maszerującej kolumny...

— Oni musieli stoczyć zawziętą walkę, bo kanonada była potężna...

— Tak też przypuszczam doktorze... Lecz od pół godziny jest spokój. Jeżeli dalej nie napotkają na opór, dotrą do brzegów Oued Laou. Rok 1925-ty jest dla nas szczęśliwszy od poprzedniego... Zaczynamy iść naprzód.

— Co prawda, nie bardzo w tem nasza zasługa. Posuwamy się trochę, bo gros sił Abd el Krima walczy przeciw Francuzom. Sam szejk także ma się znajdować podobno na tamtym froncie...

— Tu dowodzi brat Si Mohamed i siostrzeniec Ali ben...

— Ach, poruczniku, byłbym zapomniał najważniejsze. Nawet się nie spodziewasz, jaką personę masz wśród swoich rannych jeńców. Zgadnij?

— Nie mam pojęcia, doktorze...

— Jak myślisz, kto jest ten młody komendant tego blockhauzu, któremu ręczny granat tak strasznie pokaleczył nogi. No, zgadnij?

— Czy ja wiem kto? Znaczniejszy jaki caid może?

— Nietylko caid, ale nawet szejk. Siostrzeniec rodzony Abd el Krima, signor Ali ben... jak to on się nazywa siostro?

— Ali ben Ghouzal... odparła zapytana...

— Nie możliwe! zaraz biegnę zobaczyć. Co za szczęśliwy zbieg okoliczności! O tego ptaszka będzie musiał jego wujaszek grubo okupić... Już tam nasz sztab wyciągnie od kochającego wuja kilku naszych wyższych oficerów za niego... Ale chodźcież państwo, niech mu się przypatrzę. Jak się jednak zdołaliście dowiedzieć, że to on?

Nim doktór zdołał odpowiedzieć, żołnierz, obserwujący okolicę przez lornetę, zameldował komendantowi, że z lasu wychodzi jakiś większy oddział. Pospieszyli wszyscy w tę stronę platformy... Jakoż rzeczywiście z gęstwy leśnej, z tej samej drożyny, którą odeszła w południe silna kolumna hiszpańska, wychylił się zwolna dość długi orszak... Porucznik bacznie śledził go lunetą. Wreszcie rzekł do zaciekawionych towarzyszy:

— Doktorze i siostrzyczko będziecie mieć robotę. To transport rannych... w tej walce zapewne, której odgłosy to słyszeliśmy. O! i jeńców prowadzą... A to im się dobrze powiodło... Czekajcie. Alež tych rannych dużo! Po chwili można było smutny orszak obserwować dokładnie gołem okiem. Przodem szło dwóch szeregowców hiszpańskich z karabinami w ręku... Za nimi zaraz postępował rząd mułów. Było ich ze czterdzieści. Szły czwórkami, prowadzone przy pyskach przez żołnierzy. Na każdym grzbiecie zwierzęcia siedział ranny... więcej Rifów, niż Hiszpanów. Potem wielki się lekko ranni, wspierając się nawzajem. Dawni a raczej niedawni wrogowie, obejmowali się za szyję i człapali zgodnie z głowami na dół pochylonymi...

Kilka kroków dalej jechało sześć mułów, przez których grzbiety zwisały bezwładnie, przewieszone trupy oficerów hiszpańskich (jak to można było poznać z mundurów). Za mułami dopiero postępowali jeńcy. Było ich ze trzydziestu. Po bokach szła eskorta, kilkunastu żołnierzy z karabinami gotowymi do strzału. Oddział zbliżał się coraz bardziej do zasieków forteczki.

— Tak mało ich eskortuje tych drabów? dziwił się lekarz...

— Przecież jeńcy mają ręce związane, odpowiedział porucznik.

W samej rzeczy jeńcy trzymali ręce wykręcone w tył i potykali się idąc. Snać nie żałowano postronków przy nakładaniu więzów...

— Cóż u djabła! Samych ich puścili? Nie widzę żadnej szarży. Aha! Tam z lasu wyłazi nareszcie jakiś oficer z dwoma krajowcami. To pewnie przewodnicy... — mówił głośno komendant blockhauzu, więcej dla siebie, niż do swoich towarzyszy.

— Ależ to słońce razi w oczy... skarżył się lekarz.

— Bo nadchodzą właśnie z tej strony. No, do widzenia Państwu, muszę lecieć do swojej roboty... Pewnie mnie tu uraczą tym transportem, bo gdzieżby się tłukli pod wieczór... A ty nie gap się mi tam, tylko wytężaj oczy na wszystkie strony! zwrócił się do wartownika wieży. Potem szybko zeszedł na dół, by wydać rozkazy...

Siostra Carmen i doktor pozostali nadal. Widzieli jak porucznik mówił coś do wyprężonego sierżanta oraz dwóch kaprali. Widzieli, jak garść żołnierzy hiszpańskich wyszła poza bramę, by popatrzeć na nadchodzących towarzyszy i jeńców, których bardzo rzadko udawało się Hiszpanom schwytać nierannych. Obserwowali, jak kolumna wkraczała w obręb zasieków drucianych i zmierzała ku bramie forteczki... Można już było dokładnie przypatrzeć się twarzom pierwszych szeregów...

Nagle!!!

Stała się rzecz nieoczekiwana...

Oto, osłabieni i ledwie na mułach wiszący ranni tak rifeńscy jak hiszpańscy, zarówno zdrowi jeńcy jak konwój a nawet trupy oficerów hiszpańskich, zerwały się i runęły na patrzącą się załogę blockhauzu. Nim Carmen zdołała oprzytomnieć z niesłychanego zdumienia, już napastnicy stratowali, zgnietli garstkę gapiących się przed murami żołnierzy, wpadli na drugą garść, stłoczoną w bramie... Kilku napastników, zaopatrzonych w karabiny wymierzyło w stronę osłupiałych żołnierzy, zajętych przy naprawie drutów kolczastych i... zwaliły się ciała na ziemię... Zawrzała straszna walka... W bramie blockhauzu... Biwakujący żołnierze hiszpańscy na odgłos salwy porwali karabiny ustawione w kozły i biegli bez komendy w stronę bramy. Inni wspięli się na podwyższenie, biegnące wzdłuż murów i zatrzymali się bezradnie. Nie widzieli oni podstępnego ataku i nagle ujrzeli tłoczących się wściekle ku bramie oficerów i żołnierzy hiszpańskich, zmieszanych z tłumem Rifów... Jak tu strzelać do swoich... Doktór oprzytomniał wreszcie i porwał za rękę ociągającą się, przerażoną Carmen... Szybko dopadli szpitalika... Doktor chwycił za flagę Czerwonego Krzyża i wywiesił ją przez okno... Wysoko, by była jaknajwidoczniejsza.

Odgłos walki i strzały zaniepokoiły rannych. Obandażowani jeńcy dźwigali się na prowizorycznych posłaniach. Błyszczały im oczy. Carmen stanęła przy Alim... Nie spał już... szeptał coś. Przyklękła przy nim, nadsłuchując...

— Co tam Carmen?... Odsiecz? Bitwa? Powiedz...

— Walczą w bramie blockhauzu, ale uspokój się Ali — pogładziła go po głowie... Z trudem uniósł swą rękę, pochwycił jej dłoń i do ust przycisnął...

— Zostaw Ali... Nie wolno ci się poruszać niepotrzebnie... jesteś ranny...

— Ciężko Carmen? Mów, odetną mi nogi?

— Ależ nie... nie jest tak źle wcale. Obsypały cię odłamki granatu ręcznego. Poleżysz tylko długo zapewne.

— Nie kłamiesz?... Pozostań tu, przy mnie...

II.

Ryk triumfu Rifów rozdarł powietrze. Brama była zdobyta. Porucznik-komendant padł na wznak, ugodzony kulą w pierś. Walka zawrzała wewnątrz murów... Żołnierze hiszpańscy, którzy nie byli świadkami początku zajścia, zrozumieli podstęp napastników i pierwsze ich kule dosięgły poprzebieranych za oficerów i za konwój... Ale wnet nie można było strzelać. Zrobiła się straszna ciżba.

Zabłysły noże rifeńskie, skrzesały iskry na bagnetach obrońców.

Walka wręcz.

Błyszczały rozpalone ślepia pijanych szałem bitwy. Szukały miejsca na rozmach ręki uzbrojonej, szukały kawałka nieosłoniętego piersi lub pleców wroga, by pchnąć z całej mocy... Zaroił się dziedziniec trupami. Broczący krwią sierżant zwołał piątkę żołnierzy.

Szybkimi, czajonymi krokami wbiegli na wieżę, gdzie kwadrans temu stał ich dowódca z doktorem i siostrą... Doskoczyli do mitraljez. Wycelowali je w grzbiety Rifów, który tymczasem przygnietli do muru pozostałych przy życiu Hiszpanów. Sierżant zastanowił się przez chwilę. Sprawi rzeź wśród wrogów, ale wymorduje także swoich. Obniżył jeszcze kierunek luf i... przemówił...

Grad kul obsypał nogi i pośladki górali.

Zwaliło się odrazu kilkunastu. Ale nie wszyscy Rifowie dali się zaskoczyć dzielnemu sierżantowi.

Kocie, sprytne oczy stojącego przy bramie młodego Kabyla zauważyły dawno wymknięcie się z tłoku garstki Hiszpanów. Nie mogąc przeszkodzić sam w opanowaniu baszty, popędził na drugą stronę obejścia, i kiedy tamci zaczęli prażyć z karabinów maszynowych jego braci, wspiął się jak małpa zręcznie od tyłu na spiralne schody, i rzucił na platformę dwa granaty ręczne równocześnie. Potem przylgnął do muru. Zadrżała kamienna baszta. Ucichły mitraljezy, jak uciął.

Szala zwycięstwa przechyliła się po raz drugi i decydująco na stronę Rifów...

Nadaremnie broniący się rozpaczliwie pod murem Hiszpanie rzucali oczekujące spojrzenia na wieżę, na której ukazała się przed chwilą niespodziewana pomoc... Tam panowała cisza śmierci, a po chwili pojawiła się ciemna sylwetka Rifa... Wydał okrzyk zwycięzki i zaczął przez zniszczoną wybuchem balustradę wyrzucać ciała pomordowanych...

Ostatnia nadzieja obrońców zawiodła.

Baszta była opanowana. Więc ginęli w milczeniu, siekąc, bodąc bagnetami zaciskający się coraz więcej pierścień. Rozpoczęła się rzeź...

Kilku rannych obrońców zdołało się doczołgać do drzwi szpitalika... Wciągnięto ich do środka... Rozerwano mundury. Świeża krew spłynęła na kamienną posadzkę...

W tej samej chwili drzwi wyleciały z zawias. Wpadło kilku zakrwawionych Rifów z nożami w rękach... Zobaczywszy rannych na ziemi, poznawszy mundury porozcinane, rzucili się na nich ze straszliwym rykiem... Nim kto mógł przeszkodzić, krwawe noże umazały się nową posoką. Przybyło kilka trupów. W tej chwili padł strzał. Carmen zdumiała się. Mały jowialny doktór, zagrodził drogę napastnikom z rewolwerem w ręku. Jednego, który chciał przyskoczyć do niego, rozciągnął kulą na ziemi... Inni zawahali się na chwilę...

A doktór, znający ich język, ryczał teraz:

— Stać, bydło przeklęte!!! Tam pod ścianą leży wasz wódz ranny, Ali. Ali ben Ghouzal... syn siostry szeika, rozumiecie? Jeżeli jeden się ruszy, to ja mu w łeb palnę, jak psu!!!

Zasugerowani odważnem wystąpieniem, spojrzeli we wskazanym kierunku. Ali uniósł się z pomocą Carmeny na kilka cali nad ziemię i stłumionym od bólu głosem rzekł:

— Stać w miejscu!... To ja Ali... Nieważyć się zabijać tych tutaj!

— Widzicie łotry... Mogliśmy waszego dowódcę też zamordować, a myśmy go opatrzyli... Ha, gdybym był wiedział, że wy tych rannych zabijecie, byłbym ja z waszymi inaczej pogadał... — sierdził się jeszcze doktór, nie spuszczając z oka stojących napastników...

W tej chwili przez drzwi wpadło jeszcze dwóch Rifów. Ten sam młody, który zdobył wieżę i drugi starzec o srebrnej brodzie. Poszeptali chwilę ze stojącymi. Starzec podniósł ręce w górę i zawołał:

— Ali, odezwij się! Żyjesz? To ja, Mohamed, twój sługa...

— Witaj Mohamedzie... żyję. Słuchaj kto dowodzi?

— Nikt. Ja zebrałem ten oddział. To synowie Beni Maden... Ale są w blockhauzie nasi ludzie także...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O PRZYSZŁOŚĆ PRZEMYSŁU I RĘKODZIELNICTWA W POLSCE.





Pod protektoratem pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbywa się obecnie na ziemiach polskich akcja, zmierzająca do zebrania funduszów na dokończenie budowy wielkiego gmachu dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie. Zasłużony ten Związek, kierowany umiejętną ręką swego prezesa, ks. Kuznowicza, gromadzi liczne rzesze młodzieży, której daje nietylko utrzymanie i fachowe wykształcenie, lecz również wychowanie w duchu szczerze narodowym. W ten sposób instytucja ta pracuje, w całem znaczeniu słowa, dla przyszłości całego narodu, która w wysokiej mierze zależy od stanu trzeciego. Gmach, wznoszony w Krakowie, przy ulicy Czystej i Krupniczej, według projektu architekta profesora W. Krzyżanowskiego, częściowo już stoi, obecnie zaś chodzi o zebranie funduszów na wykończenie murów i wewnętrzne urządzenie. Już w tej części gmachu, która jest gotowa, rozwija się żywe i ciekawe życie młodzieży rękodzielniczej, z którego podajemy tutaj kilka obrazków. Ilustracja u góry na lewo przedstawia orkiestrę związkową przed starym budynkiem Bursy. Na prawo u góry widzimy zarząd Związku, a mianowicie: prezes ks. Mieczysław Kuznowicz (1), K. Binczycki (2), inż. K. Kluza (3), sekretarz T. Dalewski (4) i kier. Wł. Żelaznowski (5). Zdjęcie na prawo od niniejszego tekstu przedstawia projekt gmachu w całości. U dołu wreszcie podajemy zbiorową salę, służącą narazie zarówno za sypialnię, jak i za salę do pracy młodzieży rękodzielniczej.

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".





PODRÓŻ KRÓLOWEJ RUMUŃSKIEJ DO AMERYKI.



Spotkanie królowej Marji z jej synem Karolem na dworcu paryskim, które spowodowało pojednanie się obojga.
Fot. Atlantic, Berlin.



Posąg Wolności, 74 m wysoki, w roku 1886 wzniesiony na, Wyspie Wolności u wjazdu do portu w Nowym Yorku, który po raz pierwszy witał królową „w czynnej służbie“.
Terraphot.



Królowa Marja z wielkiego okrętu oceanicznego, „Leviathan“, odpływa małym statkiem do portu nowojorskiego i wita z daleka oczekujących jej.
Fot. Keystone, Londyn.



Mr. Walker, burmistrz Nowego Yorku (1) wraz z królową Marją (2) po uroczystem przywitaniu królowej rumuńskiej w City nowojorskiej. Za królową stoi jej córka, księżniczka Ileana (3), obok niej Vincent Astor (4).
Fot. Keystone, Londyn.

Poradnik dla fotografów amatorów. (Co ładniejsze?)



Silnie wzburzone morze bez przedniego planu, robi wrażenie pustki.
F: 4, 5, filter, Alfa, $^1/_{200}$ sek.



Molo rybackie jako motyw.
F: 4, 5 filter, Alfa $^1/_{30}$ sek.

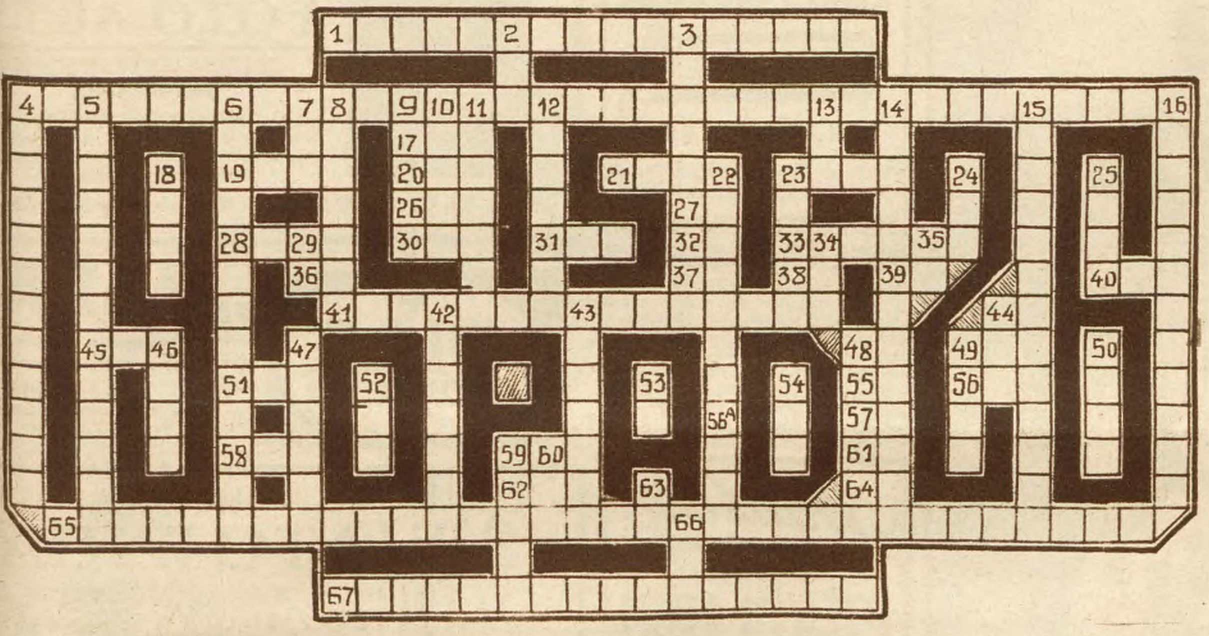
Mało kto uświadamia sobie ten fakt, że im coś bardziej imponującego w naturze, tem trudniej to oddać na płycie. Kawałek złamanego płotu w ładnem oświetleniu da wspanialszy obrazek niż bezmiar huczącego oceanu lub łańcuch szczytów górskich.

Jeśli więc jedziemy z aparatem w góry lub nad morze, nie zdejmujmy nigdy panoramicznych widoków, lecz szukajmy fragmentów, bo te znacznie nas więcej zadowolą, Morze nadaje się jako tło, ale bardzo rzadko samo jako motyw. Nawet burza z ogromnemi falami wyjdzie bardzo słabo i spowoduje rozczarowanie. Ale jeśli motywem jest np. łódź lub grupa rybaków, czy suszące się sieci, a w głębi huczy morze, obraz może być wspaniały. Oko nasze musi na każdym obrazie mieć punkt oparcia, a więc np. łódź czy inny mały, a ostro zaznaczony przedmiot, gdyż inaczej odczuwa wrażenie pustki.

Dr. T. Cyprian.

Zagadka krzyżykowa.

Ul. p. J. Stratilato, Sosnowiec.



W każdy kwadrat tej figury należy wpisać jedną literę tak by powstało 66 wyrazów, których znaczenie i sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego słowa oznacza albo czarne pole, albo litera porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku.

Za trafne rozwiązanie tej zagadki redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania jako nagrodę

flakon najlepszych perfum.

Rozwiązanie należy przysyłać do dnia 13. listopada, br. wraz z załączonym kuponem.

Znaczenie wyrazów:

Wyrazy pionowe:

1. Imię i nazwisko polityka polskiego. 4, 65. Przysłowia. 17. Prosta maszyna (wspak). 19. Niepowodzenie. 20. Kocham w języku martwym. 21. Figura geometryczna. 23. „Lecz" w języku obcym. 27. „Szczur" po francusku. 27. Zaimek w 1 mn. 3. p. 28. Miasto na Węgrzech. 30. Zaimek wspak. 31. Rzeka w Syberji. 32. Dwie spółgłoski. 33. Wykaz książek niedozwolonych. 36. Ton. 37. 39. Część gamy. 40. Roślina. 41. Nazwisko i imię posła. 44. Symbol pierwiastka. 45. Owad. 48. Król w języku obcym. 49. Bożek egipski. 51. Część owocu. 55. Dwie samogłoski. 56. Imię arabskie. 57. Dwie spółgłoski. 58. Nie w języku obcym. 59. Syn Zeusa i Eginy. 61. Ton. 62. Imię artystki filmowej. 64. Zaimek. 67. Nazwisko i imię polityka polskiego.

Wyrazy poziome:

2. Ekonomista francuski (1767 ur.). 3. Archipelag wysp na morzu Chińskiem. 4. Przeciwieństwo oświaty. 5. Król europejski. 6. Jak nr. 9, pionowo w nr. 40 „Światowida". 7. Derka. 8. Miasto w Turkestanie. 9. Woda gorżka. 10. Imię męskie. 11. Miasto w rejencji Kwidzynskiej. 12. Miasto we Francji nad rzeką Loing. 13. Przyimek. 14. Malarz włoski w XII w. 15. Zadośćuczynienie. 16. Wódz tebanski. 18. Wąż piaskowy. 22. Przyaresztowanie statków. 23. Imię żeńskie. 24. Ton. 25. Produkt apteczny. 29. Symbol pierwiastka metalu. 34. Nie w języku obcym. 35. Litera fonet. 42. Rzeczywiście. 43. Miasto na Białorusi, historyczne wspak. 44. Węgorz w języku germańskim. 46. Żona spartańskiego króla Tyndareosa. 47. Część ciała. 48. Śpiewak w średnich wiekach. 49. Ogród. 50. Para skroplona. 52. Stolica Bagratydów, obecnie ruiny. 53. Zaimek. 54. Fizyk niemiecki .56 a. Przytułek inaczej. 59. Cisi, inaczej. 60. Pisarz żydowski. 63. Miara powierzchni. 66. Przeciwieństwo dobrego, wspak.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

Z. Chrabąszczewicz, Warszawa. J. Opielińska, Września. Cz. Kozłowski, Warszawa. J. Landau, Warszawa. H. Opielińska, Środa. J. Massalska, Lwów. H. Imrychowska, Lwów. D. Herbstmanówna, Warszawa, chor. J. Kochański, Stanisławów. Z. Nowińska, Lwów. St. Jędruch, Kielce. R. Polakowa, Łódź. J. Iwaszkiewicz, Łódź. Z. Kamińska, Kraków. H. Górecki, Kraków. D. Rubinsztajn, Łódź. E. Stefańska, Borysław. K. Gliniecka, Lwów. E. Bocheńska, Lwów. L. Lubowiecki, Łańcut. D. Dunikowski, Poznań. D. Sintera, Oliwa. St. Janicki, Sandomierz. W. Biernacki, Wielun. R. Zawadzki, Radom. A. Kornecka, Zakopane. D. Sliwińska, Wieliczka. S. Donner, Gdańsk. J Kawecki, Grudziądz. M. Augustynowicz, Opoczno. B. Pleszowski, Bydgoszcz. St. Paschalis, Kalisz. W. Warski, Gdynia. L. Gardzicki, Jędrzejów. **M. Kostecki, Wilno.** D. Diener, Biała. W. Kwiatkowski, Katowice S. Laska, Katowice. R. Rużycki, Poznań. Inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie los padł na p. M. Kosteckiego, z Wilna, Redakcja „Światowida" prześle nagrodę w postaci sweaterka w najbliższych dniach pocztą.

Rozwiązanie zagadki z nr. 42.



Nowości filatelistyczne.



Danja wydała z powodu zmiany taryfy pocztowej 2 znaczki prowizoryczne nadrukowe, a mianowicie: 7 na 8 öre z rysunkiem cyfry i 12 na 15 öre z portretem króla Chrystjana X. Księstwo Monaco wydało jako uzupełnienie serji znaczków, wykonanych zwykłym sposobem drukarskim, znaczek 1 fr. 0·5 liljowy z rysunkiem mostu w formacie szerokim. (Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.)

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 45. z dn. 6. listopada, 1926 r.

H U M O R.

Porozumieli się.



— Czy pani nie miałaby nic przeciwko temu, żeby jej mama stała się moją teściową?

— Ależ naturalnie, gdybym tylko miała siostrę...

Odwet.



— Wiesz tatusiu, że ja cię nie zaproszę na wesele, gdy się będę żenił...

— Taak? Dlaczego?

— No, bo tyś mię nie zaprosił na swoje wesele.

Uprzejma gosposia.



— Czy będzie dużo osób u pani na tym proszonym obiedzie?

— No, z jakie ośm osób, sami ludzie rozumni... no, i pan...

Wilcza potrawa.



— Głodny jestem, mój Janie, jak wilk.

— To może podać panu baronowi pieczone jagniątko?...

POWÓDŹ W WENECJI.



Wielki orkan nawiedził „królowę Adrjatyku". Fale morskie zalały, przez Canal Grande, plac Św. Marka, na którym zazwyczaj o tej porze roi się od publiczności, siedzącej przy kawiarnianych stolikach. Teraz zostali na nim tylko fotografowie i „andrusi" weneccy, poraz pierwszy zapewne na tych krzesełkach siedzący.

Fot. Atlantic. Berlin.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17. tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.